

I znów jesteśmy ze sobą twarzą w twarz,
Rzuceni w otchłań szalejących fal.
Tak bezradni, przed sobą ukrywamy wstyd,
Bez sił i złudzeń, że nowy nas może ocalić świt.

I nikt z nas jak dotąd nie spostrzegł, że
Ta łódź od dawna już płynie do góry dnem.
Po rozległych bezdrożach wzburzonych mórz,
Nikt z nas nie spostrzegł: ta łódź od dawna tonie już.

Karnawału dawno minął czas,
Chleb codzienny zastąpił nam szampana smak.
I teraz każde słowo, które pada z naszych ust,
Coraz większy (coraz większy) miedzy nami z dnia na dzień stawia
a mur.

Tak więc nikt z nas jak dotąd nie spostrzegł, że
Ta łódź od dawna już płynie do góry dnem.
Po rozległych bezdrożach wzburzonych mórz,
Nikt z nas nie spostrzegł: ta łódź od dawna przecież tonie już.

Nie chcę winić nikogo z nas,
Rozpamiętywać gorzkich chwil, wiecznie rozliczać z kłamstw.
Nie chcę słuchać wyjaśnień zbędnych słów,
Jaki to ma teraz sens, gdy coś umknęło bezpowrotnie.

I nikt z nas jak dotąd nie spostrzegł, że
Ta łódź od dawna już płynie do góry dnem.
Po rozległych bezdrożach tułamy się,
Bo każdy z nas pragnął ujrzeć inny przed sobą brzeg.

I nikt z nas jak dotąd nie spostrzegł,
Ta łódź od dawna przecież tonie już.
Nikt nie spostrzegł, nikt z nas nie spostrzegł
I nikt jak dotąd nie spostrzegł, nikt z nas nie spostrzegł...

Nikt z nas nie spostrzegł: ta łódź tonie już.
Rzuceni w otchłań szalejących fal,
Bez złudzeń by nowy nas świt ocalić mógł,
Nikt z nas nie spostrzegł, nikt z nas nie spostrzegł: ta łódź t
onie już...